

THE COURAGE TO STAND ALONE

**Conversations with
U.G. Krishnamurti**

Amsterdam, September 1982

Transcribed and Edited by

Ellen Chrystal

Original tapes produced and edited by
Henk Schonewille

My teaching, if that is the word you want to use, has no copyright. You are free to reproduce, distribute, interpret, misinterpret, distort, garble, do what you like, even claim authorship, without my consent or the permission of anybody.

--U.G.

TABLE OF CONTENTS

Foreword (by Henk Schonewille.)
A Note on U.G. by Jeffrey M. Masson
Introduction by Ellen Chrystal.
Part I: "You Don't Have to do a Thing."
Part II: "I Cannot Create the Hunger in You."
Part III: "What is Left is the Courage."

ODWAGA BYCIA SAMEMU

**Rozmowy z U.G.
Krishnamurtim**

Amsterdam, wrzesień 1982

Przepisanie i redakcja

Ellen Chrystal

Oryginalne taśmy wyprodukowane i
zredagowane przez Henka Schonewille'a

Tłumaczenie z języka ang. – Cezary Wójcik, 2004

Moje nauczanie, jeśli to słowo chcesz w tym przypadku użyć, nie ma praw autorskich. Masz pełną swobodę w jego przetwarzaniu, rozpowszechnianiu, interpretacji, przeinaczaniu, zniekształcaniu, przekręcaniu, w robieniu z nim, co ci się żywnie podoba, włącznie z przyznaniem się do jego autorstwa, bez mojej zgody, czy też pozwolenia kogokolwiek innego. – U.G.

SPIS TREŚCI

Przedmowa - Henk Schonewille.	3
Notatka o U.G. - Jeffrey M. Masson	4
Wprowadzenie - Ellen Chrystal.	7
Część I: „ Niczego Nie Musisz Robić ”	11
Część II: „Nie Mogę Wywołać w Tobie Głodu.”	33
Część III: „To Co Pozostaje to Odwaga.”	59

COURAGE TO STAND ALONE:

Conversations with the Man Called U.G.

Transcribed and edited by: Ellen Chrystal from the original audio tapes produced by **Henk Schonewille** of Amsterdam, Holland.

You never question the solutions. If you really question the solutions you will have to question the ones who have offered you those solutions. But sentimentality stands in the way of your rejecting not only the solutions, but those who have offered you the solutions. Questioning that requires a tremendous courage on your part. You can have the courage to climb the mountain, swim the lakes, go on a raft to the other side of the Atlantic or Pacific. That any fool can do, but the courage to be on your own, to stand on your two solid feet, is something which cannot be given by somebody. You cannot free yourself of that burden by trying to develop that courage. If you are freed from the entire burden of the entire past of mankind, then what is left there is the courage. -- U.G.

Book contains Henk Schonewille's Note, A Note on U.G. by Jeffrey Moussaieff Masson, Introduction by Ellen Chrystal and Dialogues with U.G. in three parts: Part I : You don't have to do a thing, Part II: I cannot create the hunger in you; Part III: Nice meeting you, and goodbye.

The Courage to Stand Alone is published by the Anarchist Press and distributed by Autonomedia, 55 South 11th ST., Brooklyn, NY, 11211-0568, Phone-Fax: (718) 963-2603.

First Indian Edition, with a foreword by *Mahesh Bhatt*, published by Smriti Books [e-mail: sunitapb@hotmail.com], New Delhi, India, 2001.

You can order copies of the audiotapes of COURAGE TO STAND ALONE (The tapes are titled "GIVE UP") and of another audiotape called NO WAY OUT from Henk Schonewille, Hoogte Kadgk 55D, 1018 BE Amsterdam, Netherlands (Phone 31-20-420-7964).

ODWAGA BYCIA SAMEMU:

Rozmowy z Człowiekiem Zwanym U.G.

Przepisane i zredagowane przez: Ellen Chrystal z oryginalnych taśm dźwiękowych wyprodukowanych przez **Henka Schonewille'a**, Amsterdam, Holandia.

Ty nigdy nie kwestionujesz rozwiązań. Gdybyś naprawdę zakwestionował rozwiązania, musiałbyś zakwestionować tych, którzy ci je zaoferowali. Ale na drodze do odrzucenia nie tylko rozwiązań, ale i tych, którzy zaoferowali je tobie, stoją sentymenty. Kwestionowanie wymaga twojej ogromnej odwagi. Możesz mieć odwagę, by wspiąć się na górę, przepłynąć przez jeziora, wyruszyć tratwą na drugą stronę Atlantyku lub Oceanu Spokojnego. To może zrobić każdy głupek, ale odwaga życia na własny rachunek, stania na własnych, dwóch, solidnych nogach, jest czymś, czego nikt nie może ci dać. Nie możesz uwolnić się od tego brzemienia, próbując rozwinąć w sobie tę odwagę. Jeżeli jesteś wolny od całego brzemienia całej przeszłości ludzkości, wtedy to, co pozostaje, to odwaga. – U.G.

Książka zawiera przedmowę Henka Schonewilla, Notatkę o U.G. Jeffreya Moussaieffa Massona, Wstęp Ellen Chrystal i rozmowy z U.G. w trzech częściach: Część I: Nic nie musisz robić, Część II: Nie mogę stworzyć głodu w tobie; Część III: Miło było spotkać się z tobą i do widzenia.

Odwaga Bycia Samemu została wydana przez Anarchist Press i jest dystrybuowana przez Autonomedia, 55 South 11th ST., Brooklyn, NY, 11211-0568, Tel-Fax: (718) 963-2603.

Pierwsze hinduskie wydanie z przedmową Mahesha Bhatta, wydane przez Smrti Books [e-mail: sunitapb@hotmail.com], New Delhi, India, 2001.

Możesz zamówić kopie taśm dźwiękowych z treścią ODWAGI BYCIA SAMEMU (taśmy są zatytułowane „PODDAJ SIĘ”) i innej taśmy zatytułowanej, BEZ WYJŚCIA, u Henka Schonewilla, Hoogte Kadgk 55D, 1018 BE Amsterdam, Netherlands (Tel. 31-20-420-7964).

FOREWORD

When I heard from my friend, Julie Thayer, that the 1982 audio series of "Give Up" are going to be put in print I was much pleased and I immediately agreed to the proposal. She called me from New York and asked me if I could write a note on how these tapes came about. I gratefully answered.

When U.G. invited me in July 1978 to come to Bangalore, where he stayed in his friends' house and from where he arranged his Indian travels in those times, my immediate answer was, "Yes Sir, I would like to." At the same time I reminded him of my invitation to him a year before to come to Amsterdam: "Many people there are waiting to see you, Sir." After five years, U.G. finally came to Amsterdam in 1982, and stayed, much to his own surprise, for 21 days in a beautiful house offered by some former Rajnishis. My own house at that time was neither big enough nor suitable otherwise, as, for one thing, Valentine ("my traveling companion," -- as U.G. calls her), was still accompanying U.G. in all his travels.

U.G. fell in love -- as most foreign visitors do -- with Amsterdam and its beautiful canals and flowers. The city must have affected him, as could be seen in his clear and powerful talks. Many visitors came to see and talk to him. Among them were psychologists and publishers, spiritual journalists and *sannyasins*, hashish-smoking freaks and 'flower' people. One of them was a well-known poet who just won an award for "talking without a break for 24 hours." (U.G. silenced him with one sentence!) So, they were quite a mixed bag. Still, I would say they were 'ordinary' people.

These tapes were a gist of U.G.'s dialogues in Amsterdam. Fortunately we had installed a tape recorder, and with U.G.'s permission, almost all his talks (some 24 hours of material) were recorded. I did the recording with great enthusiasm and delight. After U.G.'s visit was over, it occurred to me that I could easily produce an audiotape out of that material, primarily for the use of friends. But there was more material than could be fitted into one tape. So the effort ended up in the "Give Up" series of three cassettes, of altogether four and a half hours duration.

I edited the tapes around September and October of 1982. I felt great and full of gratitude while I was editing the tapes. Since then many copies of these tapes found their way around the globe.

PRZEDMOWA

Kiedy usłyszałem od mojej przyjaciółki, Julie Thayer, że seria taśm dźwiękowych z 1982 roku, pod nazwą „PODDAJ SIĘ”, będzie wydana drukiem, byłem bardzo zadowolony i natychmiast zgodziłem się na tę propozycję. Zadzwoiła do mnie z Nowego Jorku i poprosiła o napisanie paru słów o tym, jak powstały te taśmy. Odpowiedziałem z życzliwością.

Kiedy U.G. zaprosił mnie w lipcu 1978 roku do Bangalore, gdzie mieszkał w domu swoich przyjaciół i skąd, wtedy, organizował swoje indyjskie podróże, moja bezzwłoczna odpowiedź brzmiała, „Z przyjemnością, proszę Pana.” Jednocześnie przypominałem mu o moim zeszłorocznym zaproszeniu do Amsterdamu. „Wielu ludzi stąd czeka na spotkanie z tobą, Szanowny Panie.” Po pięciu latach w 1982, U.G. w końcu zawitał w Amsterdamie, i mieszkał tu, ku mojemu zdziwieniu przez 21 dni, w pięknym domu zaoferowanym mu przez pewnych, byłych zwolenników Rajnisha. Mój własny dom nie był w tym czasie, ani odpowiednio duży, ani wygodny, z tego powodu, że Valentine („moja towarzyszka podróży” – jak ją nazywa U.G.) nadal towarzyszyła U.G. we wszystkich jego podróżach.

U.G. zakochał się – jak większość zagranicznych gości – w Amsterdamie i jego pięknych kanałach i kwiatach. Miasto musiało wpłynąć na niego, co uwidoczniło się w jego przejrzystych i pełnych mocy rozmowach. Wielu gości przyszło porozmawiać z nim. Byli pośród nich psychologowie i wydawcy, duchowi dziennikarze i sannyasini, pałacy haszysz dziwacy i ludzie-kwiaty. Jednym z nich był znany poeta, który właśnie zdobył nagrodę za „mówienie bez przerwy przez 24 godziny.” (U.G. uciszył go jednym zdaniem!) Więc była tu niezła mieszanka. Jednak powiedziałbym, że byli to „zwykli” ludzie.

Te taśmy były esencją rozmów U.G. w Amsterdamie. Na szczęście mieliśmy pod ręką magnetofon i za pozwoleniem U.G., nagraliśmy prawie wszystkie jego rozmowy (jakieś 24 godziny materiału). Robiłem te nagrania z wielkim zapałem i przyjemnością. Po zakończeniu wizyty U.G., przyszło mi do głowy, że mógłbym łatwo wyprodukować taśmę z tego materiału, głównie do użytku przyjaciół. Ale materiału było tyle, że nie dało się go zmieścić na jednej kasecie. Więc sprawa skończyła się na serii trzech kaset, zatytułowanych „Podдай Się”, razem cztery i pół godziny nagrań.

Zredagowałem taśmy około września i października 1982 roku. Podczas redakcji taśm odczuwałem wielką wdzięczność. Od tego czasu wiele kopii tych taśm powędrowało w różne miejsca świata.

People called me from Germany, France, Austria, Australia, Italy and so on -- altogether from more than 14 countries. Many copies were also made in India. And every year after that, whenever we met, U.G. made the remark, "It seems you have done something tremendous: everyone is praising your tapes, wherever I go." In this printed version the title of the series is now changed to The Courage to Stand Alone.

"It is nice of you to come here, but you have come to the wrong place -- because you want an answer, and you think that my answer will be your answer. But that is not so. I may have found my answer, but that is not your answer. You have to find out for yourself and by yourself the way in which you are functioning in this world, and that will be your answer." I hope these words of U.G. which he once said to his visitors, while sitting leisurely outside his chalet in Gstaad in Switzerland, will find you as a 'listener' (now a reader) who will have the "the courage to stand on your own solid feet."

Henk Schonewille
Amsterdam, Holland
July, 1995

A NOTE ON U.G.

Jeffrey M. Masson

Neti neti was the way the old Upanishads characterized wisdom: "Not this, not that." You could not characterize it. So it is with U.G. Krishnamurti: try having a dialogue with somebody about him, and watch the trouble you get into.

Friend: I heard you went to visit U.G. Krishnamurti last night. I don't really know who he is. Can you tell me?

Me: (The minute I try to tell people about him, I realize I am doing a terrible job of describing him.) He is an anti-guru guru. Well, not really. A man totally opposed to teaching.

Friend: What does he do?

Dzwonili do mnie ludzie z Niemiec, Francji, Austrii, Australii, Włoch itd. – razem, z ponad 14 krajów. Wiele kopii wykonano również w Indiach. I każdego roku po tym wszystkim, kiedykolwiek się nie spotykaliśmy, U.G. wtrącał uwagę, „Wydaje się, że zrobiłeś coś niesamowitego: gdziekolwiek nie jestem, każdy wychwala twoje taśmy.” W tej drukowanej wersji zmieniono tytuł serii na - Odwaga Bycia Samemu.

„Miło, że tu przyszliście, ale przyszliście w nieodpowiednie miejsce – ponieważ chcecie uzyskać odpowiedź i sądzicie, że moja odpowiedź będzie waszą odpowiedzią. Ale tak nie jest. Może ja znalazłem swoją odpowiedź, ale to nie jest wasza odpowiedź. Musicie odnaleźć sami dla siebie sposób, w jaki funkcjonujecie w tym świecie, i to będzie wasza odpowiedź.” Mam nadzieję, że te słowa, które kiedyś U.G. wypowiedział do swoich gości, siedząc przed swoją willą w Gstaad w Szwajcarii, sprawią, że staniesz się „słuchaczem” (teraz czytelnikiem), który ma „odwagę stania na swoich własnych solidnych nogach.”

Henk Schonewille
Amsterdam, Holandia
Lipiec, 1995

NOTATKA O U.G.

Jeffrey M. Masson

Stare Upaniszady scharakteryzowały mądrość następująco - *neti neti*: „Nie to, nie tamto.” Ty nie potrafisz jej scharakteryzować. Tak też jest w przypadku U.G. Krishnamurtiego: spróbuj porozmawiać o nim z kimś i zobacz, w jakie kłopoty się pakujesz.

Przyjaciół: Słyszałem, że wczoraj wieczorem odwiedziłeś U.G. Krishnamurtiego. Tak naprawdę nie wiem, kim on jest. Może ty mi powiesz?

Ja: (W chwili, gdy próbuję opowiedzieć o nim, zdaję sobie sprawę, że zabieram się za okropne zajęcie, jakim jest opisywanie go.) On jest antyguru. Hm, nie do końca. Człowiek całkowicie przeciwny nauczaniu.

Przyjaciół: Co on robi?

Me: Well, he teaches. No, that's not it. He sits around in other people's homes.

Friend: So he lives off other people?

Me: No. He is independently wealthy. Well, not wealthy. Just independent.

Friend: And what does he sit around doing?

Me: Talking. About gurus, and how much he hates them, and what phonies they all are, every one of them.

Friend: Who listens to him?

Me: A group of people. I know what you are thinking, but no, they are not disciples at all. They are anti-disciples.

Friend: How does that show?

Me: Well, they make fun of him, they argue with him, they insult him. They do everything but treat him as a guru. And if they do (and some attempt it) he becomes abusive, angry, contemptuous. He genuinely does not like it.

Friend: But he seems to have something of the same format as the guru: he travels to countries where people hear about him and they come to listen to him speak. he speaks. He preaches, or rather he anti-preaches.

Me: You are right. Everything he does is the mirror-image of what the guru does, in reverse. He turns everything upside down. This is part of the attraction for people.

He is fascinating to watch. I have seen my own father, a guru seeker for the last 60 years, sit mesmerized in front of him, resisting with all his strength U.G.'s resistance against making him a guru. My father wants him to be a guru, longs for him to be a guru, but paradoxically winds up admiring him a la folie precisely for not being a guru. So much so, though, that U.G. is his guru.

The same is true, I feel for Julie, the marvelous Julie. She runs to him. He smacks her (figuratively speaking; that is, he insults her). Julie flies to Bangalore to be with him. "Get away from me," he tells her, "your worship nauseates me." He means it. She looks for the Zen koan in his comment. He wants her to stop. She insists he is teaching her via parable, paradox. Instruction by insult. But he is also fond of her, he can't help himself. Everybody is. But she won't let go. She is wealthy and offers him a house, an apartment, an income.

Ja: Hm, uczy. Nie, to nie to. Siedzi z ludźmi w ich domach.

Przyjaciół: A więc żyje z innych ludzi?

Ja: Nie. Jest niezależnie zamożny. Hm, nie zamożny. Po prostu niezależny.

Przyjaciół: A co robi, tak siedząc?

Ja: Rozmawia. O guru, i jak bardzo ich nienawidzi, jakimi oni wszyscy są oszustami, każdy z nich.

Przyjaciół: Kto go słucha?

Ja: Grupa ludzi. Wiem, o czym myślisz, ale nie, oni nie są jego uczniami. Są anty-uczniami.

Przyjaciół: Jak to się przejawia?

Ja: Hm, śmieją się z niego, sprzeczą się z nim, obrażają go. Robią wszystko, za wyjątkiem traktowania go jak guru. A jeżeli zdarzy się im tak go potraktować (a niektórzy tego próbują), staje się nieprzyjemny, zły, pogardliwy. On autentycznie tego nie lubi.

Przyjaciół: Ale wydaje się, że jest kimś na wzór guru: podróżuje do krajów, gdzie ludzie słyszeli o nim i przychodzą do niego posłuchać co mówi. Głosi coś, czy raczej nie-głosi.

Ja: Masz rację. Wszystko, co robi, jest lustrzanym przeciwieństwem tego, co robią guru. On wszystko wywraca do góry nogami. Jest to częścią siły, która przyciąga do niego ludzi.

Wspaniale jest go obserwować. Widziałem swojego własnego ojca, poszukującego guru przez ostatnie 60 lat, jak siedział zahipnotyzowany przed nim, z całej siły próbując się oprzeć uporowi, jaki stawiał U.G. przeciwko zrobieniu z siebie guru. Mój ojciec chciał, żeby on był jego guru, pragnął, żeby on był jego guru, ale paradoksalnie uwielbiał go „a la folie” dokładnie za to, że nie jest guru. Chociaż do tego stopnia, że U.G. jest jego guru.

Podobnie jest w przypadku Julie, wspaniałej Julie. Ona do niego biegnie. On jej daje klapsa (mówiąc obrazowo – obraża ją). Julie leci do Bangalore, żeby być przy nim. „Odejdź ode mnie”, mówi jej, „dostaję mdłości od twojego oddania.” I dokładnie o to mu chodzi. Ona szuka w jego komentarzu koanu Zen. On chce, żeby przestała. Ona upiera się, że on ją uczy poprzez parabolę, paradoks. Instrukcja przez obrazę. Ale on ją również lubi, nie może się powstrzymać. Jak każdy. Ale ona nie odchodzi. Jest bogata, oferuje mu dom, mieszkanie, dochód.

He scorns her. He is genuinely disgusted, angry. He doesn't need it, and if he did, he wouldn't take it. Yet she keeps coming back. And he keeps letting her back. The same dance with a hundred different steps with other "friends" (the only term he will accept).

He is compelling, no question of it. And me? Where do I stand in all of this? I like him, as who would not. He is fun, he is entirely human, he is deliciously unspiritual. He is smart and quick and affectionate. A friend. But why, when I go to see this friend, do I find myself talking so much about gurus, and anti-gurus, and the whole phenomenon? Why is he so interested in this topic too? He repeats himself. I repeat myself. He comes to California, I go to visit him. We both talk about how many phonies there are in the world of gurus. Is this a subtle way of saying that he is not one of those phonies? No, it is a genuine comment, an observation. But he makes it in a thousand different ways, over and over, ad nauseam And yet it is never boring. It is infinitely fascinating.

The main reason for this fascination is the person in front of me, U.G. Krishnamurti himself. For while he abjures every single attribute of the guru, he also speaks of a strange life. Bizarre things have happened to him that have not happened to other ordinary people (but are strangely parallel to mystic experiences in reverse): he had a "catastrophe" that nearly killed him physically. He speaks of it obscurely. Other mystics are "illuminated". he is anti-illuminated, powerfully. Everything he is is calculated to be as unlike the traditional guru as possible. And yet, even if for the opposite reason, he, too, has no desires, he does not sleep, he does not dream, he eats no meat. There is some compelling purity about him, some way in which he captures a kind of longing that we all seem to have for a genuinely wise human being. I would not be afraid to characterize U.G. as a man of wisdom, not quite like the one described in the Bhagavadgita (the *Sthitaprajñā*) but not entirely unlike him either. A paradox, a wonder, a marvel, a fine human being.

Jeffrey Moussaieff Masson
Berkeley, California, U.S.A.
November 1995.

Jeffrey M. Masson is the author of **Final Analysis: The Making and Unmaking of a Psychoanalyst, Against Therapy, The Oceanic Feeling: The Origins of Religious Sentiment in Ancient India, My Father's Guru: A Journey through Spirituality and Disillusion**, etc.

On ją lekceważy. Jest autentycznie oburzony, zły. On tego nie potrzebuje, a gdyby nawet, nie wzięł by tego. A jednak ona wciąż wraca. A on ją ciągle zbywa. Ten sam taniec z tysiącem różnorakich „kroków” odbywa się z innymi „przyjaciółmi” (jedyne zwrot, jaki akceptuje).

Jest zniewolony, nie ma wątpliwości. A ja? Gdzie ja się mieszczę w tym wszystkim? Lubię go, a kto by nie lubił. Jest śmieszny, całkowicie ludzki, jest wybornie nie duchowy. Jest bystry, szybki i czuły. Przyjaciel. Ale czemu, kiedy widzę się z tym przyjacielem, rozmowy schodzą na temat guru, antyguru, i całego tego zjawiska? Dlaczego on jest tym wszystkim tak zainteresowany? Powtarza się. Ja się powtarzam. Przyjeżdża do Kaliforni, idę go odwiedzić. Oboje rozmawiamy o tym, jak wielu jest naciągaczy w tym świecie guru. Czy to jest subtelny sposób powiedzenia, że on nie jest jednym z tych naciągaczy? Nie, to autentyczna uwaga, obserwacja. Ale on to robi na tysiąc różnych sposobów, ciągle i ciągle, ad nauseam. A jednak to nigdy nie jest nudne. To jest nieskończenie fascynujące.

Głównym powodem tej fascynacji jest osoba będąca naprzeciwko mnie, U.G. Krishnamurti we własnej osobie. Chociaż odżegnuje się od jakiegokolwiek atrybutu guru, mówi także o dziwnym życiu. Dziwne rzeczy mu się przytrafiły, takie, jakie nie zdarzają się zwykłym ludziom (ale są dziwnie zbliżone do mistycznych): przeszedł „katastrofę”, która go omal nie zabiła. Opowiada o tym w mroczny sposób. Inni mistycy mówią o „iluminacji”. On z całą mocą jest anty-iluminacją. Wszystko czym on jest, jest jakby skrojone na modłę przeciwieństwa tradycyjnego guru, jeśli to tylko możliwe. A jednak, jeżeli nawet z przeciwnego powodu, on również nie ma pragnień, nie śpi, nie śni, nie je mięsa. Jest w nim jakaś zniewalająca czystość, jest w jakiś sposób emanacją pewnego rodzaju tęsknoty, którą wydaje się, że wszyscy żywimy za autentycznie mądrą ludzką istotą. Nie bałbym się scharakteryzować U.G. jako człowieka mądrego, nie takiego, jakiego opisano w Bhagavadgicie (*Sthitaprajñā*), ale nie całkowicie różnego. Paradoks, cud, wspaniałość, prawdziwa ludzka istota.

Jeffrey Moussaieff Masson
Berkeley, Kalifornia, U.S.A.
Listopad 1995.

Jeffrey M. Masson jest autorem - **Ostateczna Analiza: Dzieła i Zaniechania Psychoanalitka, Przeciwno Terapii, Oceaniczne Uczucie : Korzenie Religijnych Uczuć w Starożytnych Indiach, Guru Mojego Ojca: Podróż przez Duchowość i Pozbawianie złudzeń**, itp.

INTRODUCTION

by Ellen Chrystal

Let's see, where was I when U.G. was having these conversations in Amsterdam in 1982? I was living in California in the "spiritual community" of Da Free John. It was three years later, in 1985, that I left. I found myself, after 10 years of "practice" in that community, out on my ass -- no money, no home, no relationship to family and friends -- and with a lot of unfinished business of my own, such as three children whom I had left in order to go "realize enlightenment". Anyone who has been involved in a religious cult, and then left, will understand.

Although I tried in many ways to fill the spiritual void that my years of participation with Da Free John had filled, I sensed by this time that all of these attempts to find religious and spiritual meaning in life were somehow false -- an imposition on the very simple fact of nature itself. Yet seeking had become such a habit, I could not stop.

In 1987 I went on a three day retreat with Bernadette Roberts (an ex-Carmelite nun, who claims to be in a state of "no self"). She sounded to me like the real thing. During the retreat, I felt thoroughly refreshed by Bernadette's wisdom, simplicity and humor. And as the retreat was nearing its end, an old friend of mine (another Da Free John "divorcée," as U.G. calls us) gave a book to Bernadette called "The Mystique of Enlightenment." It was by U.G. Krishnamurti. I had vaguely remembered seeing this book before. Bernadette handed it back to my friend, and I quickly said, "If you don't mind, I would like to read that."

With the book in hand, I withdrew to my cabin. The first thing I noticed was U.G.'s droll disclaimer at the beginning of the book: "This book has no copyright..." (this was quite exhilarating after having spent the past 10 years with a man who claimed a perpetual copyright on every word he uttered).

During the last few hours of the retreat I read the book from cover-to-cover. I was reading what I felt to be true on an intuitive level, yet I was completely unable to do a thing about it. Actually, for that matter, it was the beginning of the end of doing anything about enlightenment at all.

WPROWADZENIE

Ellen Chrystal

Zobaczmy, gdzie byłam, gdy U.G. prowadził te rozmowy w Amsterdamie w 1982 roku? Mieszkiałam w Kalifornii, w „duchowej społeczności” Da Free Johna. Trzy lata później, w 1985 roku, odeszłam. Po 10 latach „praktyki” w tej społeczności, znalazłam się na bruku – bez pieniędzy, bez domu, bez związków z rodziną i przyjaciółmi – i z wieloma nieskończonymi sprawami, takimi, jak trójka dzieci, które opuściłam w celu „zrealizowania oświecenia”. Każdy, kto był zaangażowany w kult religijny, by później odejść, zrozumie.

Chociaż próbowałam na wiele sposobów wypełnić duchową pustkę, którą wypełniały moje lata spędzone z Da Free Johnem, odczuwałam w tym czasie, że wszystkie te próby znalezienia religijnego i duchowego sensu w życiu, były w pewien sposób fałszywe – były nadbudową bardzo prostego faktu istnienia natury samej w sobie. Jednak poszukiwanie stało się takim przyzwyczajeniem, że nie mogłam przestać.

W 1987 roku pojechałam na trzydniowe odosobnienie z Bernadettą Roberts (byłą Karmelitanką, która twierdzi, że znajduje się w stanie „bez ja”). Była dla mnie wiarygodna. Podczas odosobnienia poczułam się w pełni odświeżona mądrością, prostotą i dowcipem Bernadetty. Gdy mój pobyt zbliżał się ku końcowi, mój stara przyjaciółka (kolejna „rozwódka” Da Free Johna, jak nazywa nas U.G.) dała Bernadecie książkę pod tytułem „Mystyka Oświecenia.” Była to książka U.G. Krishnamurtiego. Niejasno wydawało mi się, że widziałam już tę książkę. Bernadetta oddała ją mojej przyjaciółce, a ja szybko powiedziałam, „Jeżeli nie masz nic przeciwko temu, chciałabym ją przeczytać.”

Z tą książką w rękę wycofałam się do swojego pomieszczenia. Pierwszą rzeczą, na którą zwróciłam uwagę, było komiczne zastrzeżenie U.G., widniejące na początku książki: „Ta książka nie ma praw autorskich...” (było to dość ekscytujące po spędzeniu 10 lat z człowiekiem, który nieustannie rościł sobie prawo autorskie do każdego, wypowiedzianego przez siebie, słowa).

Przez te ostatnie kilka godzin odosobnienia przeczytałam tę książkę od deski do deski. Czytałam coś, co czułam intuicyjnie, że jest prawdziwe, jednak nie byłam w stanie nic z tym zrobić. W rzeczywistości, był to początek końca robienia czegokolwiek w sprawie oświecenia.

The book was published in India. I wrote to the publisher, inquiring about U.G.'s whereabouts and whether I could meet him. After weeks, rather months, I received a letter from a man named Chandrasekhar. U.G. was travelling. I could contact Julie Thayer, who just happened to live a few blocks from me on the upper West side of New York City.

I called Julie. She immediately invited me over to her apartment, and I immediately went. Julie had just completed a round-the-world trip with U.G. and had taken video footage of him everywhere they went. There were about 100 hours of unedited tapes. For several weeks I went to Julie's apartment every day and sat mesmerized, watching this odd man as he wandered around the world, meeting and conversing with an eclectic assortment of people. Soon after that, U.G. came to the United States and I flew to San Rafael, California to meet him for the first time.

"Why have you wasted your money?" he asked me when we first met. "I wanted to meet you," I answered. "You won't get anything here," he told me, adding, "if you got anything at all from my books you wouldn't be here." What could I say. Something was going on, but it was certainly nothing I could know, explain or make use of. I had no frame of reference for this guy. All my guru-worship lessons from the past were of no use here. But, at the same time, he was clearly no ordinary man.

All one can do when they first meet U.G. is observe how he functions. After years of bowing and scraping at the feet of Da Free John, it was quite refreshing to sit around with someone, who seemed to me to be in a state I would call "enlightened" (don't tell U.G. I said that), and not have to perform any ceremony or make any effort to express anything in particular. I could just be myself, whatever that was.

U.G. moves like a cat. Economy of motion. He also grows on one. Some people are not interested in what he has to say, and that's fine with him, because he really does not believe he has any mission at all. Others hang on every word of his, and those he constantly confronts and confounds. Others (I guess I fall into this category), listen, and then just live their lives. I don't know what else to do. I believe he has saved me from futile years of seeking an illusion, and he has also lightened my load in a very real sense.

Książkę wydano w Indiach. Napisałam do wydawcy, pytając o miejsce pobytu U.G. i możliwość spotkania się z nim. Raczej po kilku tygodniach, niż miesiącach, otrzymałam list od człowieka o nazwisku Chandrasekhar. U.G. podróżuje. Mogę skontaktować się z Julie Thayer, która o dziwo mieszkała kilka bloków ode mnie, na górnym Zachodzie Nowego Jorku.

Zadzwoiłam do Julie. Natychmiast mnie zaprosiła do siebie, a ja od razu tam poszłam. Julie właśnie zakończyła podróż dookoła świata z U.G. i zebrała materiał wideo o nim, z każdego miejsca pobytu. Było tego ze 100 godzin taśm. Przez kilka tygodni chodziłam do mieszkania Julie i siedziałam jak zahipnotyzowana, oglądając tego dziwnego człowieka wędrującego po świecie, spotykającego się i rozmawiającego z różnorodnej maści ludźmi. Wkrótce, U.G. przyjechał do Stanów Zjednoczonych, a ja poleciałam do San Rafael w Kalifornii, żeby spotkać się z nim po raz pierwszy.

„Dlaczego zmarnowałaś swoje pieniądze?” zapytał mnie, kiedy spotkaliśmy po raz pierwszy. „Chciałam się z tobą spotkać,” odpowiedziałam. „Niczego nie dostaniesz,” powiedział, dodając, „gdybyś cokolwiek wyciągnęła z moich książek, nie byłoby cię tutaj.” Co mogłam powiedzieć. Coś się działo, ale zapewne nic co mogłabym poznać, wyjaśnić lub wykorzystać. Nie miałam punktu zaczepienia, jeśli chodzi o tego faceta. Wszystkie moje lekcje czczenia guru z przeszłości były tu bezużyteczne. Ale jednocześnie, było jasne, że nie jest zwykłym człowiekiem.

Wszystko co można zrobić, kiedy pierwszy raz spotykasz U.G. to obserwacja jak on funkcjonuje. Po latach kłaniania się i tarzania u stóp Da Free Johna, takie odświeżające było siedzenie z kimś, kto wydawał się być w stanie, który nazwałabym „oświeconym” (nie mówcie U.G., że to powiedziałam), bez konieczności wykonywania jakiejś ceremonii lub wysilania się, żeby coś szczególnego wyrazić. Mogłam być sobą, czymkolwiek to nie było.

U.G. porusza się jak kot. Ekonomia ruchu. On również go przypomina. Niektórzy ludzie nie są zainteresowani tym, co ma do powiedzenia, nie przeszkadza mu to, ponieważ on naprawdę nie wierzy w to, że ma jakąś misję do spełnienia. Inni wsłuchują się w każde jego słowo i z tymi, on nieustannie się konfrontuje i konfunduje ich. Inni (podejrzewam, że należę do tej kategorii) słuchają i po prostu prowadzą własne życie. Nie wiem, co mam innego robić. Wierzę, że uratował mnie od lat daremnych poszukiwań iluzji i zmniejszył moje obciążenie w bardzo rzeczywistym wymiarze.

He is part of my life without intruding in any way. It is very interesting to me, and extremely difficult to communicate.

I now have had the opportunity to spend time with U.G. in New York City, California and Gstaad, Switzerland. Each time and place was quite different, and yet very much the same. I continue to see him when I can, and then I go my way. Each time he lightens my load a bit more.

I had the "Give Up" series of audio-cassettes for a few years before I actually listened to them. Julie had given them to me. When I did listen I was very drawn to these conversations. They seemed to be a composite of U.G.'s most fundamental expression.

U.G. reminds me of a virtuoso jazz musician jamming with his friends. He does not give lectures. He does not read the notes. He simply responds. He is given the key, the changes, the tempo by whomever he is with, and then he takes his solo. And he can get quite "out there," improvising freely, then coming back to the root -- returning you gently (or not) to earth.

In these Amsterdam conversations, U.G. creates a structure that makes sense -- and even if you can't quite hold onto it, you can come back again and again, and each time hear some new "riff" that you may have missed before. And it sets you straight just a bit more. It lightens your load just a bit more.

Thanks, U.G.

New York

November 20, 1995

Jest częścią mojego życia, nie przeszkadzając mi w żaden sposób. Jest to bardzo interesujące i niezwykle trudne do przekazania.

Teraz mam okazję spędzić czas z U.G. w Nowym Jorku, Kalifornii i Gstaad w Szwajcarii. Za każdym razem i w każdym miejscu jest zupełnie inaczej, a jednak bardzo podobnie. Nadal widuję się z nim kiedy mogę, a później idę swoją drogą. Za każdym razem on zmniejsza troszkę mój ciężar.

Od kilku lat posiadałam już serię taśm „Poddaj Się”, zanim faktycznie je przesłuchałam. Julie mi je dała. Kiedy już je przesłuchałam, bardzo przywiązałam się do tych rozmów. Wydawały się być kompozycją najbardziej fundamentalnej ekspresji U.G.

U.G. przypomina mi wirtuoza muzyki jazzowej, improwizującego z przyjaciółmi. On nie wykłada. Nie czyta nut. Jedyne reaguje. Od tego, z kim jest, dostaje tonację i rytm, a wtedy gra swoje solo. Potrafi z łatwością wybrać się „gdzieś tam”, swobodnie improwizując, by później powrócić do głównego tematu – sprowadzając cię (lub nie) na ziemię.

W tych amsterdamskich rozmowach U.G. tworzy strukturę z sensem – i jeżeli nawet nie wszystko „łapiesz”, powracasz ciągle do tego i za każdym razem słyszysz jakiś nowy „ryf”, który poprzednio uleciał twoje uwadze. I to cię trochę bardziej prostuje. Zmniejsza twój ciężar o odrobinę.

Dzięki, U.G.

Nowy Jork

20 Listopad 1995r.
